Pamiętacie jak bardzo cieszyłam się na wiosnę? No to teraz mam za oknem pejzaż zimowy! A myślałam że te jednocyfrowe temperatury i szarówka to najgorsze co może mnie spotkać. Nie ma jednak tego złego co by na dobre nie wyszło. Wykształciłam sobie nawyk porannego picia ciepłej herbaty przed ćwiczeniami. Fajnie to pobudza i mogę się pogapić na ludzi którzy pędzą do szkoły czy pracy. Najwidoczniej siedzą w tych przybytkach większość swojego czasu,bo wielu twarzy nawet nie kojarzyłam. No,ale ja też wychodzę bardzo rzadko z domu w porównaniu do zwykłych śmiertelników, więc nic w tym dziwnego, że nie kojarzę ludzi. Patrzenie na Laurę która wychodzi do szkoły to też pewnego rodzaju ulga. Wiem, może powinnam być bardziej empatyczna, bo w końcu jestem starsza a jej uczucia względem Daniela wydają się być bardzo intensywne, ale ja już mam dość tego, że jestem w pokoju z istną bombą zegarową którą da się wkurzyć albo doprowadzić do płaczu czymkolwiek co kojarzy się z mężczyznami. To prawie jak u Gabrieli Borejko z „Jeżycjady”!

Jednak muszę przyznać, że nic nie zapowiadało na takie stany depresyjne u Panny Śnieg.

W niedzielę rano nie obudziły mnie piękne promienie słoneczne które gościły na niebie tego dnia a trzask drzwiczek szafy. Jęknęłam w duchu i spojrzałam na zegarek. Było wpół do siódmej! Co za psychopaci wstają o tej godzinie?! Dopiero gdy usiadłam na łóżku i skierowałam wzrok w prawo ujrzałam Laurę krzątającą się przy naszej szafie z ubraniami. No tak! Przecież Młoda ma dzisiaj tą swoją „randkę” z Danielem. Jejciu, jakie to żenujące! Czy ona nie widzi jak się pogrąża? Dla mojego brata to jest po prostu kolejny wyjazd rodzinny do zoo w Zamościu, tyle, że teraz zabiera ze sobą dodatkową osobę. A ta stoi i wybiera te łachy jakby ślub mieli brać! Co chwile też latała z rękoma pełnych ubrań w tą i z powrotem. Pewnie do szafy w przedpokoju, bo tylko ta zawiera na tyle duże lustro by się mogła cała przejrzeć. Nigdy wcześniej tego nie robiła. Idiotka.

Przy swojej czwartej trasie chyba zauważyła, że się na nią gapię i podstawiła mi pod nos dwie sukienki. Bardzo podobne, letnie, romantyczne i szerokie. Zdecydowanie zbyt zimne jak na początek wiosny.

- I co o tym myślisz? - Zapytała podekscytowana.

- Doskonale wiesz co o tym wszystkim myślę! – byłam wkurzona jej brakiem mózgu. – I zmarzniesz o tej porze roku w takiej sukience! - pod wpływem emocji szybko położyłam się i naciągnęłam kołdrę na głowę. Nic tu po mnie skoro do niej nic nie dociera. Z debilką dyskutować nie będę! Szybko zapadłam w głęboki sen. Kiedy się obudziłam była dziewiąta i Laury już nie było. Został po niej tylko wielki bałagan. Ubrałam się i zajęłam takimi czynnościami jak słuchanie rosyjskiego post-punku, siedzenia na czaterii oraz kłócenia się tamże z ludźmi których uważałam za głupszych od siebie, czyli prawie ze wszystkimi. Następnie siedziałam na TikToku a jeszcze później grałam w „The Sims 4: Mobile” Najbardziej cieszyłam się jednak z faktu, że następnego dnia miała się wynieść od nas druga i tym samym ostatnia ukraińska rodzina. W końcu upragniony spokój! Myślałam,że nic mi tego dnia humoru nie zepsuje. Sama nie wiem kiedy, bo straciłam rachubę czasu do pokoju wpadła Laura wystrojona jak szczur na otwarcie kanału, ale jej oczy błyszczały z wściekłości.

Nawet się do mnie nie odezwała, tak jakby mnie nawet nie zauważyła. Podeszła do biurka na którym oprócz szkolnych rzeczy nastolatki leżał portret Daniela o którym wam kiedyś pisałam. Dziewczyna teatralnym wręcz gestem podniosła kartkę papieru w dwóch palcach, jakby się jej brzydziła. Następnie już całymi dłońmi również teatralnie podarła rysunek.

- Co ci odbiło…? - Zapytałam, lecz nie uzyskałam odpowiedzi, chyba że za taką można uznać wybiegnięcie z pokoju. Usłyszałam trzaśnięcie drzwiami oraz agresywny zatrzask zasuwki. Laura musiała zamknąć się w kiblu bo to jedyne drzwi w tym mieszkaniu które mają zasuwkę.

Po chwili usłyszałam wcale nie ciche głosy ukraińskich dzieci z salonu. Co chwile padało imię nastolatki, więc pewnie ją obgadywali.

Ja natomiast siedziałam w totalnym szoku i jak debil patrzyłam na rysunek, a raczej to co z niego zostało. Nie wiem ile to trwało, ale Laura zdążyła już wrócić. Teraz jej twarz nie była wściekła, ale zapłakana i jakby zmęczona. Usiadła na swojej wersalce i chlipała w najlepsze.

W pierwszej chwili uderzyła mnie wściekłość. Ona tu ryczy a ja mam swoje sprawy! Jednak po chwili się ogarnęłam. Niestety nie mogę być zawsze pępkiem świata. Może jak się wygada to szybciej jej przejdzie,a ja będę miała spokój? Nie bacząc na to jak to będzie wyglądać na czworakach skierowałam się w stronę jej łóżka a następnie usiadłam obok. Nie musiałam nic więcej robić, bo zaczęła mi się spowiadać.

- Ona… Ona wie o naszym… o tym co czujemy…

- Sylwia? - Słyszałam, że zadawanie pytań rozmówcy to duży plus w kontaktach międzyludzkich. Wolałam jednak nie wspominać o tym, że te Laurowe uczucie jest jednostronne. To nie był czas na to.

- T-tak… -wyłkała. – Wiesz co mi powiedziała?

- Co ci powiedziała?

- Niby nic wprost, ale ona chce o niego walczyć! Opowiadała jak się poznali na studiach, jak się w sobie zakochali, jak ciąża ich połączyła! Idiotka, nie może pogodzić się z tym że ich małżeństwo już się kończy! W maju będę miała osiemnastkę i nic już nam nie zrobią! Daniel wyzna mi miłość i w końcu będzie dobrze!

- Laura... – Stwierdziłam, że już nie mogę słuchać tych wierutnych bzdur. – Wiem, że Daniel ci się podoba i czasami gadacie, ale on naprawdę kocha Sylwię i Nelę. Widać to po nim.

- Tak, kocha Nelę! Nie będę mu przecież zabraniała kontaktów z dzieckiem, nie chcę być wyrodną macochą. A co do Sylwii, to przecież wy wszyscy macie tak myśleć! Nie może się zdradzić, jeszcze nie teraz!

- Debilka z ciebie totalna! - Już nie wytrzymałam.

- Spierdalaj!

- Ej! - Chwyciłam ją za nadgarstek, bo chciałam by posłuchała co mam jej do powiedzenia, a ona chciała uciekać, drugą ręką a dokładniej długimi paznokciami jednym ruchem podrapała mnie tak mocno że natychmiast puściłam. Wtedy uciekła. Ja wkurzona i z piekącym śladem na dłoni wróciłam na swoje łózko. Od tamtej pory jest między nami ciężka atmosfera. Kiedy jesteśmy w jednym pomieszczeniu to zachowujemy się jakby tej drugiej nie było, jednak da się wyczuć napięcie między nami.

Mama i Tadeusz albo tego nie zauważyli, albo udają że tego nie widzą bo są dyskretni niczym Borejkowie.

Kiedy obudziłam się następnego ranka znowu gdzieś około szóstej zauważyłam, że Laura przy biurku, jeszcze w piżamie coś rysuje. Na szczęście nie zwróciła na mnie uwagi a potem wyszykowała się i poszła do szkoły. Ja następnie wstałam i ubrałam się. Z ćwiczeniami czy nawet śniadaniem wstrzymałam się, bo słyszałam jak ukraińska rodzina się pakuje. Około dziesiątej pojechali. Przedtem pożegnałam się z nimi niezbyt wylewnie. W prezencie dostałam do nich gruby koc na wersalkę. Cieplutki.

Był wtedy piękny, wiosenny dzień. Światło wkradało się do każdego zakamarka mieszkania a ja miałam w końcu upragnioną ciszę. Całe domostwo chłonęło ten nastrój spokoju. Pierwsze co zrobiłam to poszłam ćwiczyć do salonu, jeszcze bez śniadania. Kiedy skończyłam wręcz z czułością złożyłam mój różowy materac z Ikei. W końcu to Ada i Paweł mi go kupili. Co prawda to nie był prezent, bo poprosiłam ich o kupno i dałam im na to pieniądze, ale jednak jest to jakaś pamiątka. Solennie obiecałam sobie że następnego dnia go umyję bo był strasznie brudny.

Po śniadaniu wróciłam do mojego pokoju. Chciałam posiedzieć sobie na balkonie, pomimo ze grypa mi nie do końca przeszła. Jednak wtedy nie było na to szans,bo żeby wyjść na balkon trzeba przejść przez wysoki próg drzwi balkonowych. Bez mamy nie dam rady, a ona wtedy robiła wiosenne porządki. Skoro nie pozwalała mi w nich pomagać to postanowiłam też nie przeszkadzać.

Wbrew rozsądkowi weszłam cała, z nogami na łóżko,usiadłam tuż przy oknie i otworzyłam je na całą szerokość. Od razu uderzyło mnie ciepło słońca, również ciepły wiatr oraz świeżość wiosennego powietrza pomieszana ze spalinami i innymi zapachami miasta. Odprężyłam się,zamknęłam powieki, a wiatr zabawnie poruszał moimi warkoczami.

Nie wiem ile tak siedziałam, ale z transu wyrwał mnie znajomy głos.

- Hej! - To był Kostia.

- Laury nie ma. -odpowiedziałam, nie przerywając grzania się w słońcu.

- Wiem, ja do ciebie.

- Jak to? - zdziwiona otworzyłam powieki i przeniosłam na niego wzrok.

- Mogę ? - Zapytał, siadając tuż obok mnie uprzednio zdejmując buty. Skoro sam zdecydował to czemu pytał?! Nie lubię jak ktoś mi wchodzi z nogami na łóżko.

- Wiesz, Laura jest jakaś dziwna. – zaczął – Długo nie odpisywała, a jak już odpisała to wydawała się mega wkurzona.

- Nic dziwnego. – Zaśmiałam się ironicznie. - Przechodzi przecież właśnie zawód miłosny!

- Zawód miłosny?! - Chłopak najeżył się. - W kim? Z kim?

- W Danielu, moim bracie. – Odparłam, chociaż nie wiem czy powinnam mu mówić o takich rzeczach.

- Przecież to kazirodztwo! - Kostia coraz bardziej się wkurzał.

- Nie do końca. Nie jest z nią spokrewniony,tak samo jak ja, nie wychowywali się też razem. Po prostu nasza mama i ojciec Laury są parą. Według prawa teoretycznie nie byłoby w tym nic złego, aczkolwiek

byłaby to niekomfortowa sytuacja.

- Co za skurwysyn, ma żonę i dziecko a zabawia się z moją Laurką!

- Spokojnie, nie zabawia się. Owszem, mój brat to skończony ćwok, ale akurat żony by nie zdradził. Laura do niego wzdycha po szczeniacku, ale to tyle.

- Na pewno? - Mój rozmówca się uspokoił się. – To dlatego nazywała go przy mnie przyjacielem...

- Niezła mi przyjaźń! Z podtekstem z jej strony…

- A ty masz przyjaciół? - Najwyraźniej chciał zmienić temat.

- W takim Laurkowym rozumieniu to nie, ale w takim normalnym kontekście to tak… - Już zaczynałam się zastanawiać czy opowiedzieć mu o Pawle i Adzie oraz tym że za nimi tęsknie. Jednak nie zdążyłam.

-Padnij! - wydał rozkaz, niejako mnie obejmując, trochę na odległość i schylając mi głowę ręką, tak by nie było widać nas w oknie. Po chwili zaczęliśmy się śmiać, on głośno a ja ciszej i trochę jakby ze skrępowaniem. Po chwili mnie puścił,wyprostowaliśmy się. Za oknem nie było niczego i nikogo podejrzanego, ale wytłumaczył że szła Malinikowa i Kostia nie chciał byśmy znowu się stali tematem plotek. Podobno pół osiedla huczy że niby jesteśmy parą! Ja się wkurzyłam,ale Ukrainiec najwyraźniej się tym nie przejął. Powiedział że musi iść na wizytę u ortopedy. Wymusił na mnie obietnicę że następnym razem opowiem mu z kim się przyjaźnię.

No i tak to było, teraz siedzę i piszę. Nela u nas jest na cały dzień, Laura śpi, a ja siedzę w salonie. Mam jeszcze apele o pomoc na moją rehabilitację do zrobienia, więc…

Trzymajcie się!

Kopiowanie tekstów, obrazów i wszelakiej twórczości użytkowników portalu bez ich zgody jest stanowczo zabronione. (Ustawa o prawie autorskim i prawach pokrewnych, Dz.U. 1994 nr 24 poz. 83 z dnia 4 lutego 1994r.).

LittleDiana, dodano 20.09.2022 19:41

Dokument został wygenerowany przez www.portal-pisarski.pl.